



[Comedy][Adventure]

# The Incredibly Thrilling Investigation of Storm Kicker

Autor: Chengar Qordath

**J**eżeli ktoś przepada za **Winningverse**, to nie powinien opuścić opowiadania **pobocznego, przybliżającego nam sylwetki kuzynek Cloud Kicker**.

» *Dolar84*

Chengar Qordath w swoich opowiadaniach skupia się na przygodach samodzielnie ukształtowanego rodu Kicker od ich początków aż po czasy najnowsze. Rzeczony początki recenzuję innym razem, jednak dziś pragnę zaznajomić Was z „przygodami skunksogrzywej i szpiegoklaczy”. Te barwne określenia są przezwiskami, które nawzajem ponadawały sobie dwie siostry – Storm i Star Kicker. Dwie młodsze kuzynki Cloud, pegaz i jednorożec, zgodnie z rodzinną tradycją zdecydowały się wstąpić w szeregi zbrojnych. Skąd nagle wspomnienie o armii? Otóż akcja recenzowanego opowiadania dzieje się w momencie, gdy Storm Kicker kończy akademię West Hoof w stopniu podporucznika i otrzymuje urlop przed swoim pierwszym przydziałem. Naturalnie postanawia spędzić go z rodziną w Canterlot, co doskonale współgra z faktem, iż właśnie odbywa się tam święto. Tak więc Storm razem ze swoją siostrą szwendają się po ulicach stolicy, toczą standardowe wśród rodzeństwa potyczki słowne i spotykają znajome kuce. Właśnie jedno z tych ostatnich wydarzeń naprowadzi je na trop przygody. Dowiedziawszy się, że przyjaciółka ich rodziny, niejaka Lyra Heartstrings, od dłuższego czasu nie może się

znaleźć, postanawiają pomóc jej zmarłemu ojcu i odszukać słynącą ze skłonności do imprezowania zgubę. Oczywiście w końcu ją odnajdą, ale wcześniej... cóż, tu już tradycyjnie zostawię Was w świadomej niewiedzy – mam nadzieję, że doczytacie sami.

Trudno jest nie podziwiać autora, który wspaniale rozwija wykreowany przez siebie świat. Jest w tym na tyle dobry, iż czasami czytelnik wręcz chętniej sięga po wątki bohaterów pobocznych, bo ile w końcu można czytać o bzykaniu? Na szczęście Storm i Star mają do tego zagadnienia podejście nieco... subtelniejsze niż ich bardziej znana kuzynka. Nie oznacza to oczywiście, iż są to postacie gorsze, a wręcz przeciwnie. Na niezbyt wielu stronach autor dał bohaterkom kompletną osobowość, pełnokrwiste charaktery i jednocześnie pokazał ich rodzinną bliskość, jak i doskonale odmalował wszystko to, co je od siebie odróżnia. A trochę tego jest...

Zdecydowanie polecam to opowiadanie każdemu, kto dobrze się bawił przy innych tekstach z tej serii. Jest nieco odmienne, co absolutnie nie czyni go to słabszym, a naprawdę warto się przyjrzeć, jak wspaniale autor kreuje kolejne postacie z rodu Kicker. Dla fanów **Winningverse** pozycja obowiązkowa. 9/10



[Comedy][Slice of Life]

# Thrown Abroad

Autor: Niaeruzu

**T**hrown Abroad to opowiadanie o podmieńcu, który został wygnany z roju, trafił do lasu Everfree (a jakże) i później do Ponyville (a jakże!). Główny bohater staje przed kilkoma problemami związanymi z faktem bycia podmieńcem wśród normalnych kucyków: po pierwsze, nie może dać się złapać, po drugie, musi zdobywać pożywienie i po trzecie, musi wpasować się w społeczność Ponyville. Aby nie było mu zbyt łatwo, odkrywa, że z pewnych przyczyn nie może zmieniać swojej formy, a przed bezwzględnym żerowaniem na kucykowej miłości powstrzymują go wyrzuty sumienia.

» Falconek

Opowiadanie jest typowym Slice of Life, w którym nie uświadczymy scen przemocy ani zawiłanych intryg. Zamiast tego czytelnik może się spodziewać humoru sytuacyjnego wynikającego z różnic w spojrzeniu na świat pomiędzy zuyem i mhrocznym zmiennokształtnym a pozostałymi mieszkańcami Ponyville. Kreacja głównego bohatera, Numeru 37 (okazuje się, że podmieńce nie mają nawet imion) jest całkiem dobra. Postać jest zabawna, ale nie kuriozalna, a przy tym wiarygodna. Zadbano również o to, aby jego zdolność zmieniania kształtu nie dawała mu zbyt dużych możliwości, co jest bardzo pozytywne. Niestety nie można tego samego powiedzieć o pozostałych występujących w fanfiku postaciach, czyli o Mane 6 i CMC. Są one pozbawione głębi, a jeśli chodzi o Pinkie Pie i Fluttershy, to w zasadzie są karykaturami samych siebie.

Fabula jest skonstruowana poprawnie, ale nie uświad-

czymy w niej niespodziewanych zwrotów akcji. Mamy wprowadzenie, podczas którego przedstawiony jest główny bohater, a każdy kolejny rozdział przybliża akcję do przewidywalnego zakończenia, które jednak samo w sobie jest satysfakcjonujące. Protagonista przeżywa oświecenie i przemianę, dzięki czemu opowiadanie jest kompletne, a czytelnik nie zostaje pozostawiony z uczuciem niedosytu. Całość czyta się przyjemnie, chociaż nie uświadczymy w „Thrown Abroad” niezwykle błyskotliwych dialogów, a humor jest czasami naciągany i w pewnej części opiera się na zrzucaniu ciężkich przedmiotów na głowę głównego bohatera. Na szczęście autorowi udało się uniknąć lania wody, zaś akcja jest wartka.

O opisach można powiedzieć tylko tyle, że są. Akcja toczy się w lokacjach znanych z serialu i autor najwyraźniej przyjął założenie, że czytelnicy i tak wiedzą, jak to wszystko wygląda. Ciężar budowania klimatu niemal w całości przejmują na siebie wewnętrzne monologi protagonisty i trzeba przyznać, że wypadają one nieźle. Przemyślenia podmieńca na temat zwyczajów i zachowań kucyków oraz kontrast pomiędzy tym, co zmiennokształtni o kucykach wiedzą i jak sobie je wyobrażają a zastaną rzeczywistością – to wszystko wypada naprawdę zabawnie. Ogólnie, całość jest lekka i przyjemna, a klimat jest mocno serialowy.

Nie jest to na pewno najwybitniejszy fanfik na świecie, ale mogę go z czystym sumieniem polecić jako coś niezobowiązującego, do zabicia czasu w komunikacji miejskiej czy na nudnym wykładzie. Jeśli ktoś lubi Slice of Life i podmieńce, to raczej nie będzie zawiedziony.





[Comedy][Drama][Slice of Life]

# Princess Twilight's Profoundly Peripheral Protector

Autor: Chengar Qordath

**W** poprzedniej recenzji przybliżyłem nieco sylwetkę Storm Kicker – pora na kolejne opowiadanie z tą bohaterką.

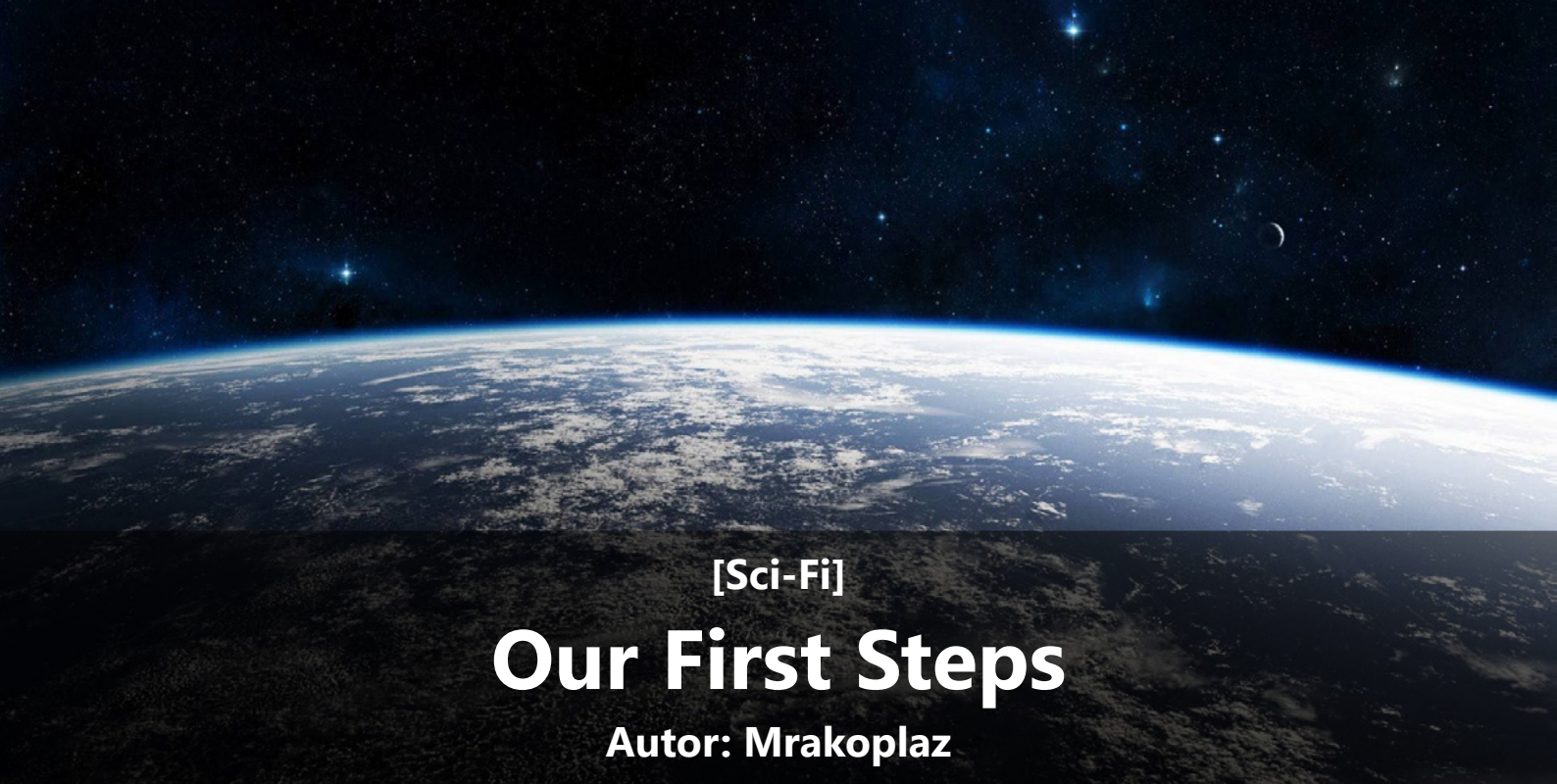
» *Dolar84*

Księżniczka Twilight Sparkle spokojnie sobie mieszka w Ponyville – sielski obrazek, czyż nie? Jednak coś się zmieniło – teraz należy do najwyższej arystokracji Equestrii. No a jak wiadomo, taki awans społeczny niesie za sobą pewne zmiany, z których jedna wybitnie nie przypada do smaku ex-bibliotekarce. Z najnowszego listu od swojej mentorki dowiaduje się, iż od tej pory będzie miała ochronę osobistą. Naturalnie powoduje to wystąpienie jednej z jej słynnych neuroz i gigantycznym niezadowoleniem. Wszystko to sprawia, iż kiedy następnego dnia z Canterlot przybywa kapitan Storm Kicker, atmosfera jest dosyć... napięta, szczególnie jeżeli doliczyć pełen formalizm z jednej strony i kilka nieprze-myślanych komentarzy z drugiej. A dalej jest tylko zabawniej. Powiedźcie, czy to nie brzmi jak przepis na doskonałe opowiadanie?

Fanfik pisany jest z perspektywy Twilight Sparkle i trzeba powiedzieć, że wyszło mu to na plus – Storm Kicker w chwili jego pisania była postacią, która dopiero się rozwija i przyjrzenie się jej parą dobrze znanych oczu pozwalało na bezbolesne zapoznanie się z nową bohaterką. A jest co poznawać, gdyż Chengar Qordath

raz jeszcze pokazał, że w tworzeniu OC-ków jest naprawdę doskonały. Zgodnie z nazwą jedyne go rozdziału, udało mu się wykreować „oficera i dżentelklacza” w sposób nieinwazyjny i co ważniejsze, nieprzesadny. Owszem, mamy do czynienia ze sztywnym formalizmem, jednak w miarę rozwoju fabuły dowiadujemy się więcej zarówno o umiejętnościach, charakterze, jak i o prywatnym życiu pani kapitan. Oczywiście autor zadbał, by przydzielony Twilight oficer miał stosowne doświadczenie – tak prestiżowego zadania z całą pewnością nie można było powierzyć pierwszemu lepszemu rekrutowi. A że Las Evefree i czające się w nim niebezpieczeństwa niedaleko, to członkini Dalekiego Patrołu, elitarniej jednostki armii Equestrii, która na dodatek swoim zachowaniem i obyciem towarzyskim wprawiałaby w zazdrość Rarity, jest naprawdę idealnym wyborem.

Opowiadanie mogę polecić każdemu – jest w nim sporo sarkazmu, dużo humoru, nieco poważniejszych treści a także akcja – niemal każdy może znaleźć w nim coś dla siebie – takie połączenie jest w sumie cechą wszelkich opowiadań z serii Winningverse. Jeżeli chodzi o użyty język, to jest on w miarę prosty i spokojnie można czytać oryginał, choć w planach (odległych) jest tłumaczenie i tego opowiadania. Póki co zachęcam jednak do odwiedzenia fimfiction i zapoznania się z reklamowanymi tu przygodami księżniczki i jej ochroniarki. 8/10



[Sci-Fi]

# Our First Steps

Autor: Mrakoplaz

**J**aki jest najlepszy fanfik w naszym fandomie? Przedstawię Wam dziś moją opinię na ten temat.

» Poulsen

W wyścigu po ów tytuł przoduje na pewno „Fallout: Equestria” i jego spinoffy, popularnością cieszą się także Biura Adaptacyjne, tworzące dość znaczny sub-fandom. Wielu wskazałoby także na „Background Pony”, „CRISIS”, serię Winningverse, „Silent Ponyville”, a nawet „My Little Dashie” albo „Past Sins”. Wszystkie te twierdzenia są jednak według mnie błędne. Dla mnie od zawsze najlepszym fanfikiem stworzonym przez fana MLP było dosyć mało znane „Our First Steps”.

Opowiadanie owo, stworzone przez autora z Czech posługującego się nickiem Mrakoplaz, jest dosyć nietypowe. Nie ma w nim epickich zmagañ (przynajmniej w klasycznym rozumieniu tych słów), wielkich bitew, przemocy, seksu, misternych intryg, wszechobecných shippingów oraz motywów obliczonych na wyciskanie łez z oczu czytelnika. Zamiast tego fabuła tej opowieści skupia się na losach grupy kucyków biorących udział w pracach przy equestriańskim programie kosmicznym. Większą część pierwszoplanowych postaci stanowią OC stworzone od zera przez autora, z jednym zaledwie wyjątkiem.

Zdaję sobie sprawę, że nie brzmi to zbyt eks-

cytująco. Zapytać można: Poulsen, pało, takie coś ma być najlepszym fanfikiem w fandomie? Do reszty cię pogięło? Cóż, nie do końca, jak mam nadzieję zaraz się przekonacie.

Pierwszą zaletą są ciekawie skonstruowane postacie, tak te główne, jak i te drugoplanowe. Mamy więc Zvezdę, specjalistkę od spawania i metalurgii pracującą przy budowie raket, Cherry Skies, kandydatkę na pierwszą w historii equenautkę, szefową projektu Wilhelminę, tajemniczego Komisarza oraz wielu innych. Wywodzą się oni z bardzo różnych środowisk i miejsc, różnią się charakterami i temperamentem; krótko mówiąc, autor wykonał tu bardzo solidną robotę. Interesująco podszedł również do kreacji mniej ważnych postaci, jak i przedstawienia pojawiających się epizodycznie kłaczy z Mane 6 oraz Księżniczek. Szczególnie dobrze wypadła tu Celestia, jest to jedno z najlepszych, jeśli nie najlepsze jej wcielenie w całej twórczości fanowskiej.

Historia, choć, jak już wspominałem, nie posiada wielu z elementów zazwyczaj spotykanych w fanfikach tych rozmiarów, jest ciekawa i wciągająca. Autor umiejętnie wplata kwestie takie jak nierówności klasowe, rozgrywki polityczne i kwestie społeczne w wątki fabularne; nie popada przy tym w banały lub przesadny patos i dłużyżny. Fanfik w kilku momentach potrafi nieźle zaskoczyć czytelnika, czy to faktami z życia postaci, czy to niespodziewanym przebiegiem



zdarzeń. Elementy humorystyczne, sceny akcji oraz smakowity techniczny żargon są dozowane z wyczuciem. Fabuła na dosyć umiarkowane tempo, jednakże nawet na moment nie staje się nudna lub nużąca – nawet wolniejsze fragmenty wnoszą ważne elementy odnośnie postaci, fabuły oraz świata przedstawionego.

W porządku, to wszystko bardzo fajne, ale w gruncie rzeczy to, co opisałem powyżej znaleźć można w innych klasowych fanfikach. Dlaczego więc według mnie „Our First Steps” jest najlepszym kucykowym fanikiem, jaki kiedykolwiek powstał?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Czytałem wiele fanowskich opowiadań. Wzruszałem się, śmiałem, smuciłem i radowałem razem z ich bohaterami, przeżywałem ich rozpacz, nie raz zdarzyło mi się uronić przy czytaniu łzę. Jednakże żaden fanfik, ani monumentalne „Fallout: Equestria”, ani wspaniałe i niepokojące „Choices”, ani ciepłe, urocze „Book of Days” nie wywołało we mnie tak silnych emocji jak właśnie „Our First Steps”. Ten fanfik dosłownie zabierze was w kosmos. Pozwoli wam poczuć atmosferę pionierskich czasów eksploracji kosmicznej, zmagania naukowców i inżynierów ze sprzętem, prawami natury i przeciwnościami politycznymi. Sprawí, że i w was obudzi się owa gorączka, znana tylko osobom opętanym z pozoru niemożliwym do zrealizowania marzeniem. A przede wszystkim rozpali w was wiarę w możliwości racjonalnego umysłu i myśli naukowej, jak również przypomni wam o wszystkich wynalazcach, naukowcach i wizjonerach, którzy nie przyjmowali do wiadomości tego, że coś jest uważane za niemożliwe do zrealizowania, i dzięki którym możemy wszyscy się dzisiaj cieszyć otaczającymi nas niezliczonymi osiągnięciami współczesnej techniki.

Żaden fanfik nie przykuł mnie tak do ekranu podczas kulminacyjnych rozdziałów. Dzięki niemu przypominałem sobie o mojej dawnej fascynacji kosmo-  
sem i z miejsca

zacząłem szukać książek dotyczących pierwszych lat jego eksploracji. Ba, przeczytałem nawet całą, czterystustronicową historię badań i rozwoju technologii ciekłych paliw rakietowych...

Być może jestem szczególnym przypadkiem, a „Our First Steps” spodoba się tylko bardzo specyficznej grupie czytelników. Szczerze jednak wierzę, że tak nie jest. Jest to niewątpliwie wyjątkowa historia, pokazująca, że nawet z tak nietypowym miejscem akcji i założeniem fabularnym można stworzyć dzieło bijące na głowę wszystkie inne fanfiki, ciekawe, przemyślane, wciągające i poruszające wcale niebanalne tematy, nieuciekające się przy tym do zwykłej gry na emocjach lub epatowania seksem i/lub przemocą.

Zdaję sobie sprawę, że de facto wystawiłem tutaj bezczelną laurkę mojemu ulubionemu opowiadaniu, takie było jednak główne założenie tej (nazwijmy to) recenzji. „Our First Steps” nie jest być może fanikiem najdłuższym, najzabawniejszym, najbardziej rozbudowanym lub innowacyjnym.

Jest po prostu fanikiem najlepszym.

